Nr. 84. We Lwowie, Poniedziałek dnia 12. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Hasenstein & Vogler, Wollzeile 9. WE FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 12. kwietnia.

(Kłamstwo *Nowej Pressy*. — Oszczerczy zamach *Starej Pressy* przeciw p. Zyblikiewiczowi. — Sprawa ofiarowania Galicji odrębnego stanowiska w r. 1867.)

Byłoby to nie lada nowiną, gdybyśmy kiedy mogli donieść, że *Nowa Presse* napisała choćby jedno słowo prawdy o stosunkach galicyjskich. Sposobność taka nie nadarza nam się i tą razą, ale natomiast musimy powtórzyć, że według *N. Presse* „organa polskie, wyrażając się nieprzy[illegible] podkomitetu konstytucyjne[illegible] mimo to delegację, by w opozycji swojej trzymała się obrębu konstytucji grudniowej, t. j. by szła legalną drogą i nie składała mandatów.“

Prawdą jest, że wszystkie pisma polskie są za „drogą legalną“, t. j. żadne z nich nie radzi delegacji, by n. p. stawiała barykady i strzelała z rewolwerów do podkomitetu konstytucyjnego, ani nawet, ażeby udała się do Najj. Pana z prośbą o najmiłościwsze zarządzenie zamachu stanu, obalającego konstytucję. Ale w którymże to paragrafie tej konstytucji zabronione jest posłom złożenie mandatów? Idąc legalną drogą, mogą to uczynić delegaci nasi, i mogą wyłuszczyć powody tego kroku, powołując się na głos kraju, i na niemożność utrzymania się dłużej na dzisiejszem stanowisku. Jeżeliby wobec bezwzględnego zachowania się większości Rady państwa, delegacja dała się skusić do pozostania tam nadal, kraj odpowiedziałby jej na to jednogłośnem wotum nieufności, — to wystarcza, ażeby usprawiedliwić secesję wobec najwybredniejszej logiki niemieckiej. Wszystkie dzienniki polskie, nie wyłączając *Czasu*, uważają ustąpienie delegacji na wypadek odrzucenia rezolucji jako rzecz naturalną i nieuchybną, jako rzecz, która się sama przez się rozumie. Idziemy nawet dalej, i twierdzimy, że ponieważ w przyszłym tygodniu postawioną jest na porządku dziennym Rady państwa kwestja reformy podatków, więc delegacja powinna ustąpić nawet już z powodu odroczenia sprawy rezolucyjnej aż na sam koniec sesji obecnej, i nie brać udziału w obradach, których ostatecznym wynikiem będzie zwiększenie ciężarów przez kraj nasz ponoszonych, bez dania mu środków do osiągnięcia odpowiedniego rozwoju jego sił materjalnych. Podnosiliśmy już, że ustąpienie delegacji wobec **takich** warunków powiększy popularność jej kroku u wszystkich klas ludności.

Na czerwiec zapowiadają już zwołanie delegacji do spraw wspólnych, a otwarcie sejmów krajowych dopiero na sierpień. Zapewne w październiku zajdzie znowu gwałtowna potrzeba zwołania Rady państwa, dla uchwalenia nowego budżetu i nowych dodatków do podatków. Zdaje się być rzeczą z góry już przyjętą, by sejmom krajowym nie dać wcale czasu do zajmowania się nawet temi nielicznemi sprawami, które wchodzą w ich zakres działania.

Stara *Presse* uderzyła na osobę posła Zyblikiewicza w sposób, niegodny uczciwego pisma, a nawet pisma z pewnej strony inspirowanego. Zarzuciła mu, że broni tak gorliwie rezolucji galicyjskiej w komitecie konstytucyjnym nie z przekonania, lecz tylko dla swoich interesów prywatnych i z powodu stosunków swoich z klerykałami i feudałami. Jest to potwarz oburzająca. Poseł Zyblikiewicz robi to, co każdy Polak robić powinien, bez względu na swoje interesa prywatne. Zresztą, interesa prywatne niczyje nie mogą zyskać na walce z rządem, i wiadomo, że raczej występowanie w przeciwnym kierunku zwykło różnym ludziom poprawiać ich interesa prywatne. Co do stosunków z klerykałami i feudałami, zarzut, uczyniony p. Zyblikiewiczowi, jest poprostu śmiesznym, wiadomo bowiem, że w sejmie występował on zawsze w duchu jak najliberalniejszym przeciw tym szczupłym zawiązkom stronnictwa klerykalnego i wstecznego, jakie mamy w łonie naszej reprezentacji krajowej.

Wspominaliśmy wczoraj o telegrafowanem nam w sobotę oświadczeniu Ziemiałkowskiego w odpowiedzi na zarzut Sturma co do ofiarowanego Galicji a przez delegację w r. 1867 odrzuconego odrębnego stanowiska. Korespondent nasz △ pisze nam o tem z Wiednia:

„Nader ważne tajemnice wyszły na wierzch z dotyczących komitetowych rozpraw, które takie światło rzucają na genezę konstytucji grudniowej, że rzecz scentralizowania najważniejszych spraw politycznych Galicji przedstawia się nam jako własne dzieło.

Sumienność z jednej, a ważność sprawy z drugiej strony, nakazują trzymać się tu synchronistycznej metody przedstawiania dziejów, która na tem zależy, by wydarzenia i osoby, w jeden obraz ujęte, odzwierciadlały całość.

Minister Giskra motywował opór bezwzględny rządu przeciw rezolucji galicyjskiej tem, że wtedy, kiedy się normy ukonstytuowania Przedlitawii czyli niewęgierskich krajów Austrji układały, partja liberalna niemiecka w podkomitetach i wydziałach okazywała gotowość nadania Galicji obszerniejszej autonomii ze względu na jej odrębne potrzeby i właściwości... ale wtedy kiedy był czas, delegaci galicyjscy ofiarowanych ustępstw przyjąć nie chcieli.

Dr. Zyblikiewicz odpowiedział, że o takich propozycjach nigdy nie słyszał ani w Wydziale konstytucyjnym, ani w kółku polskiem.

Na to zabrał głos dla rozjaśnienia rzeczy dr. Sturm, i oświadczył wyraźnie, że w podkomitecie, w r. 1867 do wyrobienia projektu konstytucji wysadzonym, ze strony niemieckiej większości robiono formalną propozycję dr. Ziemiałkowskiemu, iż przyznane zostanie Galicji ze względu na jej właściwości, takie stanowisko państwowe, jakie ma Kroacja do Węgier, pod warunkiem, żeby się wyjątek ten nie rozciągał i na inne kraje, które nie mają politycznej analogii z Galicją. Wtedy jednak propozycja ta została odrzuconą.

Minister dr. Brestel, nie w imieniu rządu, ale jako członek podkomitetu konstytucyjnego z roku 1867, potwierdził w zupełności ekspektoracje poprzedniego mowcy, i dodał jeszcze z swej strony, że mianowicie co do głównych zarysów wychowania publicznego i nauki, można było przeprowadzić daleko szersze, wyjątkowe oznaczenia prawne, ale że to odrzucono.

Na to dopiero dr. Ziemiałkowski przyznał, że jemu robiono wprawdzie podobne propozycje w podkomitecie konstytucyjnym, (jako jedynemu z polskich delegatów członkowi podkomitetu), i że co mu proponowano, on przedłożył w klubie polskim. Klub się zaś oświadczył przeciw tym ustępstwom, ponieważ wyjątkowego stosunku Galicji do państwa nie żądał.

Jeśli dr. Zyblikiewicz o całym przebiegu rzeczy nie wiedział, to być może, że wtedy nie był; fakt pozostaje faktem, że robiono propozycje z jednej strony, a że je odepchnięto z drugiej.

W tem się mieści rdzeń sprawy. Co dr. Zyblikiewicz odpowiedział, mniejszej jest wagi co do pierwszej części — druga część zaś, pobudza do głębszej refleksji.

Powiedział Zyblikiewicz, że być może, iż wtedy nie był na posiedzeniu koła polskiego; dziwi go jednak, że on jako członek delegacji, do tego momentu (t. j. dziś) o uchwale koła tak olbrzymiej wagi, nic a nic nie wiedział, chociaż postanowienia koła wiążą i obowiązują wszystkich jego członków solidarnie.

Wyszło więc jak oliwa na wierzch, że można było uzyskać bez łamania głowy, bez pretensji do wysokiej polityki, szerokie autonomiczne swobody dla kraju. Pokazało się, że reprezentacja kraju, a delegacja przez nią do Rady państwa wysłane, stanęły na wręcz przeciwnych biegunach. Tamta żąda odrębnego, właściwościom naszym odpowiedniego stanowiska dla Galicji w trudnych okolicznościach; ta, w łatwiejszych nierównie, można dodać, pomyślnych okolicznościach, odrębne stanowisko dla kraju, który ma odrębne potrzeby i właściwości, odpycha, choć mu je wtedy ofiarowano bez walki.

A teraz ta sama delegacja ma się dobijać, ma walczyć o prawa, o swobody, o pozycję dla kraju, które jej się tak nikłemi wydawały, iż całą tę rzecz w cichości *per negationem* załatwiła, że się o tem ani kraj, ani niektórzy z delegatów swoich nie dowiedzieli.

Gdyby wniosek sejmu galicyjskiego z d. 25. września r. z. miał tylko tę zasługę, korzyść, żeśmy się dowiedzieli, z jaką lekkomyślnością wielkie sprawy publiczne u nas mogły być traktowane, jużbyśmy nie mieli powodu żałować, że się znalazła energia w kraju, kiedy jej poza krajem nie było.

Dziś już i okrzyczana uchwała sejmu z d. 2. marca 1867 i konsekwencje, z niej wysnuwane, w innem przedstawiają się świetle.

Nie przecząc, że abnegacja, i poddanie się wpływom i presji wątpliwej wartości i siły, wtedy już, kiedy się zgodzono na wysłanie (zresztą bardzo potulnego) adresu, niemiłe musiało zrobić wrażenie na każdym, który godność i upokorzenie uważa za antytezy — widzimy dziś wyraźnie, że to samo, coby się długoletnim oporem, a może i dotkliwemi ofiarami na innej drodze zdobyć może dało — w r. 1868 przy układaniu zarysów konstytucji, osiągnąć mogła delegacja galicyjska na drodze kompromisu“.

My od czasu, jak delegacja, wysłana w marcu 1867, rozpoczęła swoją działalność w Wiedniu, nieustannie wskazywaliśmy poczynione przez nią fałszywe kroki, i przy rozpoczęciu obrad sejmowych w r. 1868 kładliśmy nacisk na to, że nie wysłanie delegacji, ale niewłaściwe tejże postępowanie stało się przyczyną wszystkiego, na co kraj teraz tak słusznie utyskuje.

Delegaci tłumaczyli się co do wielu niefortunnych uchwał i kroków swoich fatalnym ówczesnym składem koła polskiego, w którem walczyły z sobą dwie frakcje, równe prawie co do liczby. Obecnie skład ten jest mocno zmieniony na korzyść jedności zdań i przekonań, — oby i postępowanie delegacji zmieniło się na korzyść dobra publicznego!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 9. kwietnia.

+ W sprawie rezolucji sejmu naszego Wydział konstytucyjny odbył, jak wam już wiadomo, dwa posiedzenia. Rzecz dziwna, że pierwsze posiedzenie zarządzone zostało wcale niespodzianie. Nikomu bowiem nie były jeszcze wiadome postanowienia podkomitetu, a co więcej, sam podkomitet nie znał ich i nie mógł znać jeszcze. Wydział konstytucyjny zwołany bowiem został we wtorek w południe na środę, na godz. 5. po południu, gdy tymczasem podkomitet, dla braku jakiejkolwiek stanowczej ze swej strony uchwały, obradować musiał nietylko we wtorek, ale nadto jeszcze we środę o godz. 1. Okoliczności te nie są bez znaczenia; pokazują one, jak wielka musiała być gra w łonie sfer rządowych, a przez nie pomiędzy członkami podkomitetu, skoro Wydział zwołany został do wysłuchania sprawozdania podkomitetu, które wcale jeszcze nie istniało.

Z dzienników wiedeńskich znane wam już jest tak sprawozdanie podkomitetu, jako też jego wnioski. Po prostu, zawierają one odrzucenie rezolucji. Forma tylko jest łagodna; dodana zaś osłoda, że rząd w wykonywaniu swej władzy a rajchsrat w ustawodawstwie uwzględniać będą właściwości Galicji równie jak i innych krajów, jest raczej ironią, aniżeli osłodą przykrej pigułki.

Sprawozdanie podkomitetu wywołało też, jak mnie zapewniają, powszechne zdziwienie. Nietylko polscy delegaci, a zwłaszcza ci, którzy żyli w ciągłej iluzji, ale nawet niemieccy posłowie nie spodziewali się tak stanowczej odprawy, dlatego też po wysłuchaniu sprawozdania i wniosków podkomitetu nastąpiła pewna cisza i wahanie się.

Przerwał ją p. Zyblikiewicz żądaniem, aby ministrowie obecni objawili swoje zdanie co do wniosków podkomitetu. I znowu podnieść muszę rzecz dziwną. Giskra oświadczył, że wnioski te nie były mu i pośrednio znane, że rząd niemógł się nad niemi zastanowić, że przeto zdania rządu o nich objawić nie jest w stanie. I to

Panna Emilia.

Powiastka spółczesna. *Napisał N. M.*

(Ciąg dalszy.)

Rozdział VIII.

(Nader pouczający dla młodych prawników, i dla innej młodzieży płci obojga, a oraz zawierający początek końca tej powieści.)

Popełniliśmy wielką niedyskrecję, kochany czytelniku, w poprzednim rozdziale. Słuchaliśmy obydwaj pod drzwiami, i to o tak późnej porze! Dowiedzieliśmy się tajemnicy, o której nie wiedziała nawet pani asystentowa; tajemnicy, głęboko ukrytej w sercu panieńskiem. Bo juści, jeśli córka żąda od matki potwierdzenia, że ten lub ów mężczyzna jest „wcale do rzeczy“, i to bezpośrednio po rozmowie o kandydaturze jakiego Sarafanowicza do jej ręki, to nawet rodzona matka musi powziąć to podejrzenie, które my powzięliśmy przy tej sposobności. Tak się też stało. Nazajutrz p. Precliczkowa poczęła wybadywać Milcię co do pochlebnego na każdy sposób zdania, jakie objawiła o panu Schreyerze. Nie mogę tu podać protokołu z tego pierwszego przesłuchania, albowiem zeznania, poczynione przez naszą bohaterkę, były dosyć ogólnikowe i małoznaczące — więcej już poszlak prawnych mogły stanowić zakłopotane spojrzenia i rumieńce, których jednak niepodobna było skonstatować protokolarnie, ponieważ przesłuchanie odbywało się bez asesorów i świadków. Nie chcę ja przez to powiedzieć, by Milcia miała zamiar zataić cokolwiek przed matką — nie było lepszej córki na świecie, jak ona, i nawzajem, dobra córka nie mogła mieć lepszej i bardziej wylanej matki, nad panią Precliczkowę. Ale jest pewne stadjum sercowych naszych okoliczności, w którem sami sobie nie umiemy zdać sprawy z naszych uczuć i wrażeń. Jest to pewnik, podany już w kilku tysiącach różnych romansów i powieści, ale nie zaszkodzi powtórzyć go w tem miejscu, bo ze względu już na prostą przyzwoitość nie mogę przecież przedstawić bohaterki mojej zakochanej odrazu po same uszka w człowieku, którego szersza publiczność zna zaledwie z nazwiska. I to z jakiego nazwiska! Schreyer? *Qu'est ce que c'est* Schreyer?

P. Schreyer, c. k. aktuarjusz przy sądzie powiatowym w Capowicach, zawdzięczał to sakramentowi chrztu świętego, że przynajmniej imię jego nie brzmiało tak nie-eufonicznie, jak nazwisko. Nie nazywał się ani Symfroniusz, ani Pankracy, ani Bonawentura, ale Karol. Szanownym czytelniczkom miło będzie przytem dowiedzieć się, że był to dosyć przystojny i dobrze „ułożony“ mężczyzna, mający około 30 lat wieku, i powierzchowność, któraby się mogła była przydać porucznikowi lub rotmistrzowi lekkiej albo ciężkiej kawalerji, i któraby aktorowi, grywającemu role kochanków i bohaterów, przysporzyła była znaczne podwyższenie miesięcznej gaży. Ponieważ jednak p. minister sprawiedliwości nie kieruje się niestety względami, które mogą wpływać na dyrektora teatru w takich razach, więc p. Karol Schreyer pobierał tylko około 40 złr. miesięcznie — za sprawowanie sądownictwa w powiecie Capowickim, pod kierownictwem p. Precliczka. Nie posiadał przytem tego talentu, za pomocą którego p. Johann von Sarafanowycz oszczędzał rocznie 1.500 złr. z ośmiuset. Budżet jego okazywał przeciwnie co roku niedobór, wynoszący prawie piątą część pensji. Zdaniem p. Precliczka, był to jedyny dowód, że p. Schreyer jest c. k. urzędnikiem — zresztą, nie miał on ani jednej zalety, któraby zasługiwała na podniesienie w owych *Konduite-Listen*, prowadzonych przez szefa urzędu, z których apelacja i namiestnictwo czerpią wiarygodne informacje co do zdolności i zasług podrzędnych organów władzy. Był wprawdzie pilnym i znał służbę swoją tak dobrze, że p. Precliczek nie wahał się często zasięgać jego rady, ale gorliwość jego pod pewnym względem zostawiała wiele do życzenia, i rubryka: *Anmerkung* w listach jego konduity zawierała zawsze uwagę: *nicht verlässlich*, albo *bedenklich*. Przez sześcioletni przeciąg służby, p. Schreyer nie odkrył ani jednego spisku, nie doniósł ani o jednym fakcie, któryby mógł posłużyć do wykrycia podziemnych knutowań *der polnischen Umsturzpartei*, tak rozgałęzionej n. p. w powiecie Capowickim. Stary p. Papinkowski mógłby był stać w bezpośrednim związku z Garibaldim, p. Kuderkiewicz mógłby był organizować całe pułki powstańców w Głęboczyskach, a p. Schreyer — zdaniem p. forsztehera Precliczka — byłby się tego wcale nie domyślił. Wprawdzie p. Papinkowski oprócz przenocowania kilku zaburzycieli spokoju publicznego, nie miał innej nielojalności na swojem sumieniu; wprawdzie p. Kalasanty Capowicki uważał całe powstanie z r. 1863 tylko za rzecz, przedsięwziętą w celu wyduszenia pieniędzy od szlachty, a nawet p. Kuderkiewicz, najniebezpieczniejszy agitator w całym powiecie, należał do rzędu tych ludzi, co umieją „podporządkować wszystkie inne interesa“ interesom c. k. monarchii i tylko z powołaniem się na odnośne paragrafy c.k. konstytucji wyznają głośno przy uroczystych okazjach, że są Polakami — ale to nic nie stanowiło, bo w tym kraju *revolutionäre Umtriebe* rosną same z siebie jak trawa na łąkach, i nigdy nie można wiedzieć, czy najlojalniejszy na pozór człowiek nie zasługuje właściwie na 20 lat fortecy, tak jak odwrotnie, nie można być pewnym, czy największy i najczerwieńszy radykał nie dostanie kiedy jakiego orderu. Gorliwy urzędnik powinien tedy być zawsze ostrożnym i czujnym, jak twierdził p. Precliczek, powinien wypełniać nietylko rozkazy władz wyższych, ale odgadywać ich myśli i życzenia. Dlatego też, ponieważ p. Precliczek mniemał, że życzenie władz wyższych jest trzymać całą *Umsturzpartei* w więzieniu śledczem, dostarczał ile możności jak najwięcej materjału do śledztw politycznych różnego rodzaju. Przy wyborach do sejmu, nie potrzebował on wskazówki z góry, by wiedzieć, że panuje tam życzenie, ażeby wybór z mniejszych posiadłości padł na ks. Nabuchowicza, i w tym duchu kierował prawyborami i nauczał wyborców. P. Schreyer nie miał tego delikatnego instynktu. Potrzeba mu było wszystko rozkazać, powiedzieć wyraźnie, a i w tenczas jeszcze wywiązywał się jak najgorzej ze swojego zadania. Było n. p., jak twierdził p. Precliczek, życzeniem *oben*, ażeby pisma sporne w procesach cywilnych, redagowane po polsku, zawierały zawsze mniej trafne dowody i wywody, niż pisma tego rodzaju pisane w języku niemieckim. P. Precliczek zastosowywał się do tego, i było rzeczą bezprzykładną, ażeby strona procesująca się po polsku wygrała przeciw stronie, piszącej po niemiecku jaką sprawę w sądzie capowickim. P. Schreyer nie mógł jakoś pojąć tego zwyczaju, i przedkładał p. Precliczkowi nieraz do podpisu referata i wyroki, przychylne dla stron, używających języka *der Umsturzpartei*, pisał polskie protokoły ze stronami i świadkami, a nawet raz poważył się napisać cały referat po polsku, w skutek czego p. Precliczek tak się zirytował, że jego kwasy w żołądku postawiły go w stanie oblężenia, t. j. nie puściły go przez cały tydzień z łóżka.

Przez ten czas p. Schreyer sądził, a p. Sarafanowicz rządził na własną rękę w powiecie Capowickim, p. forszteher zaś nie czytając żadnych aktów, kładł na nich tylko ów znak hieroglificzny, stanowiący zwykle podpis każdego c. k. urzędnika, a w tym wypadku mający znaczyć: Precliczek. *Politicum* szło mimo to zwykłym trybem, ale w sądownictwie działy się *horrenda*. P. Schreyer oddał wójta z Karpiówki do kryminału, za to, że odmierzył około 100 plag nauczycielowi wiejskiemu z rozkazu księdza parocha, dozorcy szkolnego w Karpiówce. Księdzowa jejmość sprzedała była pewną ilość jakiejś leguminy strączkowej p. Dudiowi w Capowicach, a jak wiadomo, wszelkie strączkowe nasiona muszą być łuszczone i robotę tę najlepiej uskuteczniają dzieci. Nauczyciel, jakiś niedołaszek czy perekińczyk, nie chciał pozwolić, ażeby uczniowie i uczennice jego w szkole zajmowali się czem innem, jak tylko złoskowaniem i tp. fraszkami, i strączki zostały odesłane jejmości z tą uwagą, że dzieci nie mają czasu. Należała się tedy, jak każdy przyzna, surowa admonicja nieposłusznemu pedagogowi, i wymierzył mu ją wójt, który położył swojego czasu wielkie zasługi około znanej już czytelnikom konwersji majątku gminnego na gotówkę, a później na szumówkę. Tego to zasłużonego człowieka nie wahał się p. Schreyer oddać sądowi obwodowemu pod pozorem nadużycia władzy i ciężkiego obrażenia ciała tak, że nieborak dopiero za trzy miesiące odzyskał wolność — dla braku dowodów.

(C. d. n.)

zakrawa na ironię, gdyż w podkomitecie wodzili rej szefowi sekcyjni, a zatem podwładni ministrów. Zagadnięty następnie p. Giskra co do ogólnego zapatrywania się rządu na rezolucję, wyłożył takowe. Już wam ono jest znane, bo dzienniki tutejsze podały je dokładnie. Oto zdaniem p. Giskry nie można zmieniać konstytucji, albowiem jeszcze zbyt młoda.

I znowu ogarnęło wszystkich jakiś zdziwienie, że rząd z taką łatwością odrzuca żądania tak wielkiego kraju jak Galicja.

Zabrał głos p. Zyblikiewicz i oświadczył, że wobec usposobienia rządu nie widzi na teraz żadnej nadziei dla rezolucji, że jednak z obowiązku wobec sejmu galicyjskiego postawić musi wniosek, aby Wydział pojedyńcze ustępy rezolucji wziął pod obrady, co też małą większością głosów uchwalone zostało.

Dwa ustępy rezolucji rozbierano na pierwszem posiedzeniu: pierwszy o wyborach do Rady państwa; drugi o Izbach handlowych. Pierwszy został jednomyślnie przez Niemców odrzucony — drugi ustęp większością dwóch głosów przyjęty.

Nie będę opisywał szczegółów obrad, pomimo że dzienniki tutejsze podały je nietylko niedokładnie, ale nadto mylnie; ograniczę się tylko na podniesieniu niektórych dat charakterystycznych.

Tak na pierwszem jak i na drugiem posiedzeniu okazywali posłowie niemieccy, równie jak i ministrowie, wielką ciekawość, dlaczego sejm lwowski tę lub ową kwestję windykuje dla siebie i radby ją odebrać Radzie państwa. Zapytywali przeto, dlaczego np. zmiana co do wyborów z sejmu do rajchsratu, nie miałaby być w Radzie państwa przeprowadzoną. Zapewniali jedni i drudzy, że skoro sejm zażąda tej zmiany w myśl konstytucji, Rada państwa przychyli się do niej, ministrowie zaś zapewniali, że sankcja korony nie chybi. Po tyloletniem doświadczeniu w Radzie państwa, która nigdy żadnego wniosku delegacji naszej, tyczącego się Galicji, nie uwzględniła, trudno było w serdeczność Niemców, tak niespodziewanie objawioną, uwierzyć. Dlatego też poseł Zyblikiewicz z całą otwartością odpowiedział na owe pytania: że sejm galicyjski niema żadnego zaufania ani do Rady państwa ani do rządu; że nie chce w każdej kwestji załatwienia tu żebrać, bo stuletnie doświadczenie pokazało, że się niczego spodziewać nie należy; że w r. 1864 Rada państwa nie pomogła w niczem Galicji, kiedy w niej zaprowadzono prawo marsowe, z władzą wstecz działającą, i że przeciwnie, Rada państwa usankcjonowała nawet władzę wstecz działającą; że kraj chce sobie sam radzić i żyć własnem życiem; że rezolucja sejmu, pomimo iż obecnie będzie odrzuconą, jest tylko kwestją czasu; że Galicja prędzej lub później ją otrzyma, tak jak otrzymali Węgry swoją konstytucję, pomimo że rajchsrat przeciwko niej proklamował teorję zatraty praw.

Te słowa prawdy ukłuły posłów niemieckich. Kuranda, chcąc ich doniosłość osłabić, nie przypuszczał, aby zdanie, przez p. Zyblikiewicza wypowiedziane, było wyrazem opinii sejmu; mówił że w sejmie zasiadają bez wątpienia zimniejsi posłowie; zaś pewność p. Zyblikiewicza, że Galicja rezolucję otrzyma prędzej lub później, poczytał nawet za rodzaj groźby. Lecz i Grocholski powtórzył to samo, a nadto dodał, że Zyblikiewicz w kwestji rezolucji walczył w sejmie w obozie umiarkowanym przeciw wszelkim wnioskom, dalej idącym, że przeto na większe umiarkowanie sejmu liczyć nie można.

Nie sądzcie wszakże, że jeżeli Wydział konstytucyjny przyjął ustęp rezolucji o Izbach handlowych, że ten ustęp lub inne, któreby przyjęte zostały, będą natychmiast w ustawę zamienione. Bynajmniej! Pospiechu takiego od obecnego rządu nikt nie może się spodziewać, a rząd kieruje całą Izbą.

Przyjęcie to wedle uchwały tyle tylko znaczy, iż rząd będzie wezwany do przedłożenia projektów do ustaw względem tych ustępów rezolucji, któreby się w Izbie utrzymały; a ponieważ niema żadnej pewności, czy Wydział konstytucyjny wygotuje swoje sprawozdanie na czas, aby tej jeszcze sesji pod obrady Izby przyjść mogło, i jest wszelka pewność, że gdyby to nawet nastąpiło, nie starczy już czasu, aby rząd odpowiednie projekta do ustaw poprzedkładał: przeto stanie się nieochybnie, co *Gazeta Narodowa* dawno już wypowiedziała, że rezolucja zepchniętą zostanie z tej sesji bez jakiegokolwiek załatwienia, a posłowie nasi wrócą z próżniejszemi rękami, aniżeli ktokolwiek przypuszczał. Wstrzymuję się wszakże od dalszych wyrzutów, własne bowiem sumienie musi być dość surowym sędzią dla tych, którzy niebaczni na przestrogi opinii publicznej i kolegów w łonie delegacji, dali się p. Giskrze tak długo wodzić. Jutro napiszę nieco o posiedzeniu drugiem. Dalsze posiedzenie nie jest nawet zwołane, i jak mnie zapewniają, przed wtorkiem go nie będzie. Ministrowie Beust i Taaffe wrócili z Pesztu; zapewne nie obejdzie się bez nowych narad ministerjalnych nad rezolucją.

Czynności Rady państwa.

Uzupełniając sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Wydziału konstytucyjnego z dnia 8. b. m., wyjmujemy następujące szczegóły z *Reichsraths-Correspondenz*:

Kiedy minister Giskra podniósł, że podczas obrad ustaw konstytucyjnych w Wydziałach i podkomitetach widocznie były po stronie stronnictwa konstytucyjnego dążności uwzględnienia właściwości Galicji, że jednak dotyczące propozycje nie zostały przyjęte przez posłów galicyjskich — zabiera głos Zyblikiewicz, ażeby odeprzeć przypuszczenie, jakoby galicyjskim posłom kiedykolwiek robiono podobne propozycje; w swoim czasie uczęszczał on na wszystkie posiedzenia Wydziału konstytucyjnego i swojego klubu, a nigdy nie słyszał o takich koncesjach.

Sturm przypomina, że w podkomitecie objawiono dr. Ziemiałkowskiemu gotowość nadania Galicji stanowiska, podobnego dzisiejszemu stosunkowi Kroacji do Węgier, wobec bardziej centralistycznego ustroju dla innych krajów.

Dziś jednakże nie można już powrócić do koncesyj, odrzuconych dawniej, gdyż dałoby się sposobność na później do zmian głównych zasad konstytucji, i to każdej chwili — czego przecie w tak krótkim czasie po jej sankcjonowaniu przypuścić niepodobna. Możliwem jest jednak w drodze specjalnego ustawodawstwa zadośćuczynić właściwościom Galicji, co też uczyniono, nie naruszywszy dotychczas statutu galicyjskiej Rady szkolnej.

Minister dr. Brestl, w charakterze dawniejszego członka podkomitetu, potwierdza te okoliczności, dodając, że także względnie głównych zarysów szkolnictwa, mogła Galicja osiągnąć wyjątkowe ustanowienia, które również przez posłów jej odrzucone zostały.

Ziemiałkowski oświadcza, że istotnie podobne propozycje robiono jemu w podkomitecie, jako jednemu z jego członków. Propozycje te przedstawił on także swojemu kołu, które je odrzuciło, gdyż nie było w nich wzmianki o odrębności Galicji. Jeśli dr. Zyblikiewicz nic o nich nie wiedział, to zapewne nie był naówczas w klubie, fakt jednak propozycji i odrzucenia jest prawdziwy.

Zyblikiewicz przypuszcza, że może podówczas nie był obecnym w klubie, wyraża jednak swoje zdumienie nad tem, że o tak ważnem postanowieniu klubu polskiego nie miał dotychczas żadnej wiadomości, gdy przecie uchwały tego klubu są obowiązujące dla jego członków. Zresztą oddaje się on nadziei, że żądania rezolucji galicyjskiej zostaną kiedyś spełnione. Jestto tylko kwestją czasu, który raz przyjdzie, gdyż cały kraj, a mianowicie jego reprezentanci, nie ustaną walczyć o te żądania, i mowca jest przekonany, że swój cel osiągną.

Schindler powiada: O nadzieje walczyć nie można, a skutki pokażą, czy dr. Zyblikiewicz ma słuszność. Pod „walczeniem“ mogę ja rozumieć tylko walkę na terenie konstytucji i bronią prawną (Zyblikiewicz potakuje temu), a to jest rękojmią, że z panami posłami galicyjskimi pracować będziemy długo jeszcze na gruncie konstytucji i w tem zgromadzeniu. (Zyblikiewicz potakuje żywo słowom mowcy). Mowca też niczego więcej nie żąda.

Na tem skończono posiedzenie.

Debatte pisze: „Ze strony polskiej robią nas uważnymi na to, że *Reichsr. Corresp.* przekręca do niepoznania mowy członków polskich Wydziału konstytucyjnego w sprawie rezolucji galicyjskiej. Nie chcemy badać bliżej, o ile te użalania są słuszne, zapewnieni jesteśmy jednak, że dr. Zyblikiewicz na wczorajszem posiedzeniu Wydziału żadną miarą nie podnosił żalów z powodu: jakoby większe posiadłości były za skąpo, zaś miasta galicyjskie nad miarę zastąpione w sejmie, jak donosiła *Reichsr. Corr.*, lecz owszem, mowca przedstawiał stosunek wręcz przeciwny. (Ten fałsz rozmyślny dał już nawet *Dziennikowi lwowskiemu* niepotrzebną sposobność do wystrofowania o to szanownego posła; p. r.). Dr. Zyblikiewicz twierdził mianowicie, że miasta galicyjskie zostają w tyle, wysełając tylko 23 reprezentantów swoich do sejmu, podczas kiedy posiadłości mniejsze zastąpione są w sejmie 74 posłami. Sprostowanie to winniśmy byli uczynić w interesie prawdy.“

Kronika.

— **Przybycie Libelta.** Wczoraj wieczór o godz. 9. przybył do Lwowa Libelt. Oczekiwano go z prawdziwem upragnieniem. Dawno, bardzo dawno nie przyjmował Lwów gościa, z wyjątkiem Kraszewskiego, tak drogiego, tak zasłużonego ojczyźnie, któryby na tylu polach, bez spoczynku i z tak świetnym skutkiem doświadczał niepospolitych zasobów swego gieniuszu, a przytem w każdej stronie, w każdem stronnictwie, w każdej nawet koterji napotykał tylko cześć i miłość niekłamaną. Lwów cały był poruszony w sobotę i wczoraj; pragniono jak najprędzej widzieć, słyszeć, uczcić, a przynajmniej wiedzieć, że jest między nami, męża, którego każdy wykształcony, każdy patrjota znał i czcił z pisma i życia, a który dopiero pierwszy raz przybywa w nasze strony (na zaproszenie Towarzystwa naukowo-literackiego).

Przybycie znakomitego gościa, zapowiedziane na sobotę, spóźniło się z powodu, że w Krakowie zabawił dzień jeden, zniewolony zaproszeniem p. Trzecieskiego aby był obecnym na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa przyjaciół oświaty. Do Krakowa przybył Libelt w piątek wieczór. Witali go: dr. Majer w imieniu mieszkańców Krakowa; p. Henryk Schmitt imieniem Towarzystwa naukowo-literackiego, i mieszkańców Galicji i Lwowa; p. Trzecieski imieniem Towarzystwa przyjaciół oświaty; i jeden z młodzieży imieniem tejże. Wczoraj rano wyruszył do Lwowa, w towarzystwie p. H. Szmitta, wiceprezesa Towarzystwa naukowo-literackiego. Serdecznie witały na dworcach kolei drogiego gościa Rady miejskie z burmistrzami na czele, ciała nauczycielskie i obywatelstwo w Tarnowie, Jarosławiu i Przemyślu; w Rzeszowie powitało go tylko ciało nauczycielskie z obywatelstwem, z powodu, że telegram odnośny zapóźno tam przybył. W Przemyślu była także herbata, o ile krótki czas przestanku pozwolił.

Na dworcu kolei we Lwowie oczekiwał komitet, do przyjęcia Libelta utworzony, pod przewodnictwem p. Rajskiego, prezesa lwowskiej Izby adwokatów, reprezentujący wszystkie warstwy społeczeństwa. Pogoda zamieniła się pod wieczór w deszcz, a nawet groziła słotą; dlatego z tysięcy, które wybierały się na dworzec, przybyły tylko setki, między temi niektórzy dawni znajomi Libelta, jak p. Smolka, Bielowski i t. d. Pociąg przybył o zwykłym czasie; z wagonu wysiadł z p. Szmittem mężczyzna wzrostu miernego, o barkach silnych, ale trochę nachylonych, twarzy bladej, ale rysach, charakteryzujących ludzi potężnej wyobraźni i żelaznej wytrwałości, o wzroku, znamionującym mężów, co wiele przebyli boleści, nieustannie pracujących duchem; postać cała, ujmująca swoim duchowym wyrazem, otoczona czarującym wdziękiem skromności, cechującej prawie bez wyjątku prawdziwie wielkich mężów. — „Libelt“ — rzekł p. Szmitt, wskazując na tego męża. P. Rajski powitał go następującą przemową:

„Imieniem Towarzystwa naszego, imieniem mieszkańców miasta Lwowa, z radością witamy miłego nam gościa, którego z upragnieniem oczekiwaliśmy. Witamy w Tobie męża nauki, Polaka, który słowem i orężem walczył i walczy w obronie uciśnionego narodu — a to serdeczne powitanie niech będzie dowodem, że stuletni przedział nie zerwał węzłów, które Wielkopolan łączyły i łączą z nami w braterskiej jedności. Dziękujemy Ci, żeś nas zaszczycił swą bytnością, i ponownie witamy Cię, zacny mężu, z szczerą, polską serdecznością. — Niech żyje!“

„Niech żyje!“ zawtórowano na całym peronie i dworcu. Wzruszony do głębi odpowiedział Libelt. Niepodobna było dokładnie schwycić przemowę; treść była następująca: „Kiedy uczucie wezbrane, trudno o wyrazy. Niewymownie porusza mnie przyjęcie, jakiego doznałem i doznaję. Jeżeli położyłem zasługi około narodu, zostałem dziś sowicie wynagrodzony. Bijące się serce całej Polski zwrócone jest obecnie ku tej prowincji i temu miastu. Dziękuję wam serdecznie!“ Okrzykami uniesienia: „Niech żyje Libelt! niech żyje! niech żyje!“ przyjęto te słowa. Po przedstawieniach i uściskach z znajomymi, udał się Libelt w towarzystwie p. Rajskiego do miasta do hotelu Europejskiego. Mimo przepadającego deszczu, zgromadził się już był na placu Marjackim liczny tłum.

W pomieszkaniu Libelta zebrała się wnet część komitetu z przewodniczącym, przybył p. Smolka i inni znajomi. Krótkość swego pobytu wytłumaczył Libelt tem, że interesa majątkowe zmuszają go nieodzownie wrócić na poniedziałek do Poznania, a jeszcze musi mieć w Krakowie dwa odczyty. Ucieszył jednak tem mocniej przyrzeczeniem, że wraz z wielu innymi z Poznania przybędzie do Lwowa w lecie. Ledwie się zdołał posilić — gdy przecudny widok powołał go do okna.

Byłto pochód z pochodniami. Już o 8mej zaczęły zbierać się liczne tłumy obywatelstwa, a mianowicie młodzieży wszystkich warstw na Szkarpach; poczęto rozbierać lampiony i pochodnie i grupować się korporacjami. Wszystko to odbywało się w największym porządku i spokojnie pod kierunkiem p. Fr. Piątkowskiego. Straż obywatelska utrzymywała porządek. Około pół do 10. zajaśniała nieprzejrzana fala różnokolorowych świateł. Widok był prawdziwie imponujący. Gdy pochód ruszył, to początek dawno już wszedł w załom ulicy Bernadyńskiej, a koniec ciągnął gdzieś dopiero od targowicy Drzewnej. Dwie muzyki wojskowe przygrywały raźnego marsza, a za niemi postępywały grupy młodzieży z pochodniami szeregami po sześciu. Każda korporacja miała lampiony innego koloru, a przedzielały je znów grupy pochodni. Samych łampionów było około 2.000, a pochodni niewiadomo nawet ile. Cały plac Bernardyński, Marjacki, Wały i obie ulice Karola Ludwika przepełnione były tłumami ludności. Gdy pochód zbliżył się do hotelu Europejskiego, zagrała muzyka wojskowa marsz Dąbrowskiego. Na balkonie stał Libelt i członkowie komitetu.

W początku przemarszu przybyła do Libelta deputacja młodzieży, złożona z pp. Aleksandrowicza, Czajkowskiego, Kuczyńskiego, Schayera, i Zbrożka, tudzież p. Malisza. P. Czajkowski przemówił od deputacji:

„Uszczęśliwiona przybyciem Twojem do miasta naszego, drogi gościu, zebrana tu młodzież akademicka, handlowa i rękodzielnicza, składa Ci imieniem całej naszej krainy serdeczne i gorące powitanie! Z przepełnionych piersi z trudnością wyrywają się słowa, przyjmij jednak odgłos tych serc, Ty, który jesteś zaszczytem i chlubą Polaków, a jeniusz i cnoty Twoje to wspólna nasza własność. Przyjmij powitanie, w tych zawarte słowach: „Witaj i żyj nam!“

Trudno opisać rozrzewnienie, z jakiem odpowiedział Libelt. Znakomity ten mowca musiał aż przerwać tok płomienistych swoich myśli i uczuć. Podziękowawszy rzekł mniej więcej, wskazując na blask pochodni: „Przyjęliście mnie światłem. Pamiętajcie, żeście wy powinni być światłem narodu! W was, w młodzieży spoczywa przyszłość Polski. My już z pola zchodzimy — a wy pracujcie. Niech ojczyzna zajmie wielkie, dawne, należne jej stanowisko w rzeszy narodów oświeconych. Niech młoda Polska będzie godną tej, która wydała Kopernika“.

Pochód defilował wśród rozgłośnych okrzyków na cześć gościa przed balkonem a Towarzystwo muzyczne odśpiewało doskonale serenadę, pod przewodnictwem p. Mikulego. Potem przemówił do ludu Libelt, śród zupełnej, niesamowitej prawie ciszy. Męzki, dobitny głos jednego z najznakomitszych szermierzy słowa polskiego, mimo rozrzewnienia, dolatywał przez cały plac Marjacki. Oto zarys tej mowy:

„Szanowni obywatele! Młodzi polska! Dziękuję wam najserdeczniej za przyjęcie, którem mnie uczciliście; z głębi serca dziękuję wam za waszą serdeczność. Jeżeli położyłem jakiekolwiek zasługi na polach narodowych, to w tej chwili czuję się zupełnie wynagrodzonym za wszelkie trudy, jakie w tym celu podjąć mogłem. Ale daleki jestem od tego, aby mniemać, że uznanie to z waszej strony mojej tylko dotyczy osoby — świetnym tym pochodem objawiacie tylko łączność narodową obu kordonami rozdzielonych bratnich ziem; we mnie uszanowaliście reprezentanta Wielkopolski. Dajecie tem dowód panowie, że chociaż rozdarci na rozmaite zabory, tworzymy jednolitą całość moralną, całość żywotną i silną. Chociaż przybywam tu do was ze stron dalekich, gdzieś aż o sto mil, a jednak wiem, że jestem między swoimi, między braćmi. Chociaż opuścimy rodzinne strony, to przecież możemy daleko jechać, a jednak ciągle jesteśmy w domu — że tak powiem, na swojem śmieciu. I ja doznałem tego uczucia. Wszędzie Polska jedna, ukochana macierz synów nieszczęśliwych — a ta miłość jest wróżbą, że ona powstanie silna, wielka i cała! Sprawdzi się ta nadzieja tak pewnie, jak w owej legendzie o jednym ze świętych patronów naszej ziemi, o św. Stanisławie. Podanie mówi bowiem, że rozćwiartowane członki świętego męczennika złączyły się po śmierci, jak długo przedtem było przepowiedziano. Otóż tak samo i rozćwiartowane członki ojczyzny naszej z pewnością się złączą.

„W tej myśli wam dziękuję, że się spełnią nasze życzenia, nasza wiara. Przynoszę wam także pozdrowienie od Wielkopolan. Przy wsiadaniu do wagonu, przy ostatniem uściśnieniu ręki mówili mi: „Pozdrów tam od nas serdecznie braci, powiedz im, że przybędziemy do nich, aby się wywzajemnić za ich przybycie.“ Przybędą w lecie, i ja z nimi przybędę. Niech się kojarzy węzeł, którego podstawą jest jedna i niepodzielna ojczyzna!“

Niezmierny okrzyk, wzdłuż Wałów, placu Marjackiego, Halickiego aż do Bernardyńskiego: „Niech żyje Libelt! niech żyje Wielkopolska! niech żyje Polska!“ rozległ się, przycichał i znowu się tem silniej podnosił! Wtem ozwał się dzielny marsz, ułożony z krakowiaków i „Jeszcze Polska nie zginęła“ — i wśród kołyszącego się jak łan podolski tłumu, płynęła bystra rzeka świateł białych, różowych, liliowych, to odkrytych pochodni — które mijając hotel schylały się wśród nieustających okrzyków: „Niech żyje Libelt! niech żyje Wielkopolska! niech żyje Polska!“ Skończywszy marsz, kapela wojskowa ustawiła się w koło i zagrała dziarskiego mazura, z werwą prawdziwie polską. Była to najświetniejsza chwila pochodu. Od ulicy Jezuickiej po hotel Żorża ciągnęła się pełnem, szerokiem korytem rzeka światła, w porządku najwzorowszym. Od hotelu Angielskiego zwróciła się przez Wały, plac Jezuicki i Katedralny do ratusza, gdzie resztki pochodni złożono. Bez najmniejszego ekscesu, bez głośniejszej nawet sprzeczki w tłumie kilkonastotysięcznem, z osób wszelkiego stanu, wieku i płci złożonym, odbyła się uroczystość, jakiej podobno Lwów nie pamięta.

Winniśmy dodać, że władze bezpieczeństwa z uznania godnym taktem usunęły się, a komenda wojskowa pościągała nawet zwyczajne w niedzielę nocne patrole.

— **Redakcja „Mrówki“** rozesłała swym całorocznym prenumeratorom tegoroczną premię. Jestto duża litografia, wykończona w jednym z wiedeńskich zakładów, a przedstawiająca kopię sławnego obrazu Matejki: *Kazanie Skargi*. Śmiało możemy przyznać, że żadne z pism galicyjskich nie dało swym przedpłacicielom tak pięknej i starannie wykończonej premii. Jeśli się zważy, że litografia ta warta co najmniej 3 złr., tedy każdy, prenumerujący *Mrówkę*, otrzyma pismo przez cały rok za 3 złr. 50 kr., gdyż *Mrówka* wraz z premią kosztuje rocznie tylko 6 złr. 50 kr. Spodziewamy się, że publiczność zechce wspierać to poczciwe wydawnictwo. Adresować do redakcji *Mrówki* przy ulicy Ormiańskiej.

Przyjechali do Lwowa d. 9. kwietnia: Pp. hr. Koziebrodzki J. z Czortkowa, hr. Ponińska O. z Włoch, Silion K. z Mołdawy, ks. Grabowiński J. z Jaworowa, Zawadzki M. z Bełzca, Rechtenberg L. ze Stanisławowa, Rott Józef z Czerniowiec, Marasse A. z Jurkowa, Rott F. z Jaśnisk, Schmidt F. z Dąbrówki, Skulimowski J. z Dynisk, Krasucki A. z Wicyna.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz miał dziś zrana przybyć do Wiednia na dni 8. W węgierskiej mowie tronowej ma być bardzo pokojowy ustęp o zewnętrznej polityce.

Sejm chorwacki postanowił wysłać do cesarza prośbę o uwolnienie tych profesorów i doktorów, których asenterowano w r. 1866, a na posiedzeniu z dnia 10. kwietnia wybrał 31 posłów do węgierskiego sejmu.

Wysłannik króla włoskiego, Sonnaz przybył już do Wiednia i był przyjmowany przez hr. Beusta. Jutro ma być przyjętym przez cesarza na solennem posłuchaniu

Poseł portugalski w Madrycie wręczył marszałkowi Seranno następujący telegram swego rządu: „Rząd portugalski oświadcza, że król Dom Fernando nie przyjmie ani korony hiszpańskiej, ani komisji, która ma przybyć do Lizbony.“ Serrano odpowiedział na to posłowi, że on nie mógł ofiarować korony, gdyż kortezy nie powzięły jeszcze żadnej uchwały w kwestji formy rządu.

Tagblatt donosi, że w Hiszpanii zajmowało się pewne stronnictwo kandydaturą jednego z arcyksiążąt austrjackich, lecz we Wiedniu nie zwrócono na te zamiary baczniejszej uwagi.

Donoszą z Kabulu, że Moskale posunęli się aż do rzeki Oxus.

W Plojesztach w Rumunii przyszło do znacznych zamieszek, w skutek czego wojsko musiało rozbroić gwardję narodową.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Florencja d. 12. kwietnia. Były minister Cadorna mianowany posłem w Londynie.

Rzym dnia 11. kwietnia. Papież wydał amnestję dla zbrodniarzy pospolitych, a także i dla politycznych.

Madryt dnia 11. kwietnia. Bandy karlistowskie chciały napaść na załogi w Seo i Urgels, ale zostały z wielkiemi stratami odparte.

Kursa z dnia 11. kwietnia 1869, godz. 1. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 294.50. Akcje banku anglo-austr. 321.50. Anglo-węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 218.—. Kolej siedmiogrodzka 161.—. Kolej południowa 234.20. Kolej alfeldzka —.—. Kolej państwowa —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.75. Napoleondor 9.99½. Pruski kurant —.—. Franko austr. 157.25. Akcje banku bud. 78.50. Kolej fünfkirch. 188.50. Losy 1860 r. 188.50. Kolej Elżbiety 190.25. Usposobienie stałe.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa . . .	o godź. 5	minut 10	rano.
„ „ . . .	o „ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa . .	o „ 10	„ 20	rano.
„ „ . .	o „ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa .	o „ 8	„ 40	wieczór.
„ „ .	o „ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa .	o „ 2	„ 54	popołu.
„ „ .	o „ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa . . .	o g. 10	m. —	rano.
„ „	o „ 16	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec . .	o „ 6	„ 25	rano.
„ „	o „ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5	„ —	rano.
„ „	o „ 5	„ —	rano.
„ do Czerniowiec .	o „ 8	„ —	wieczór.
. . . .	o „ 8	„ 14	wieczór.

Cukiernia renomowana, od 30 lat istniejąca, jest **w Czerniowcach** z wolnej ręki do sprzedania.
Listowne zapytania pod lit. **M. H. Nr. 5** *poste restante* w **Czerniowcach**. 1878 2-3

Dnia 15. kwietnia 1869

losowanie c. k. austrjackiej pożyczki państwowej z r. 1864. Wygrane w tej pożyczce: **złr. 250.000, złr. 220.000, złr. 200.000, złr. 150.000, złr. 50.000, złr. 25.000, złr. 15.000, złr. 10.000, złr. 5000** i t. d. i t. d. 1829 4—?

Prawnie ostęplowane obligacje udziałowe,
które dopóty mają wartość, dopóki na nie dwudziesta część wygranej od **250.000 złr.** aż do **155 złr.** nie padnie, poleca po przesłaniu gotówki lub zaliczki pocztowej
w ilości 8 złr za sztukę,
9 sztuk kosztuje 70 złr.: 20 szt. 155 złr.

Rothschild i Sp.,
w Wiedniu, Postgasse Nr. 14.
Odprzedający będą przyjmowani.

L. 690. **Konkurs.** 1850 3—3

Przy c. k. fabryce tytoniu **w Winnikach** w Galicji jest posada lekarza opróżnioną, z którą roczna płaca 420 złr. jest połączona.
Obydwom stronom przysłuża prawo wypowiedzenia, a z posadą tą nie jest połączone prawo ani do pensji ani jakowegoś innego zaopatrzenia.
Ubiegający się o tę posadę mają swe podania w dowód wieku, odbytych studjów i otrzymanych stopni doktoratu medycyny i chirurgii i dotychczasowej praktyki zaopatrzyć i do 24. kwietnia 1869 do wyżwspomnianego Zarządu fabryki tytoniu wnieść.
Winniki 3. kwietnia 1869.
Adamowski.

Precz z siwizną!
WODA pani DORAT,
11, rue de Caumartin a Paris.
Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega **wypadaniu włosów i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne.**
Dostać można w aptece p. Piotra Mikolascha we Lwowie. 1543 5—?

Brunświeckie
20-talarowe losy,
główna wygrana
80.000 talarów w srebrze,
sześć ciągnień w jednym roku, z których **pierwsze** już dnia **1. maja** nastąpi, dziś w **banknotach** po **37** złr. 1880 2—5
Frydryk Schubuth
we **Lwowie**, w Rynku.

Wysokiej szlachcie
i P. T. publiczności wiedeńskiej i z prowincji
ma zaszczyt najwyżej wył. konces.
Zakład akcyjny w Wiedniu,
1747 **Operngasse, 2.** 7-12
naprzeciw starego i nowego teatru Opery
niniejszem najuprzejmiej donieść, iż tamże
STAROŻYTNOŚCI,
jako to: **stare obrazy, stara porcelana, szkła, tabakierki, broń, figury z drzewa i słoniowej kości, złote i srebrne naczynia, kryształy, stare koronki**, jak również **klejnoty, brylanty, perły** i t. d.
po najwyższych cenach
przyjmują się do sprzedaży i bezzwłocznie płacą gotówką.
Za posyłki z prowincji pieniądze wysyłają się natychmiast; przedmiot niemogący być nabytym zwraca się w ciągu trzech dni.
Zaręcza się wszelką dyskrecję.

Dr. Pattisona
Wata na gościec
łagodzi bezzwłocznie i leczy szybko
gościec i reumatyzmy
wszelkiego rodzaju jakoto: bole w twarzy, piersiach, ból gardła i zębów, gościec w głowie, rękach i kolanach, szarpanie w członkach, ból w krzyżach i udach.
W paczkach po 70 cnt. i półpaczkach po 40 cnt. dostać można we **Lwowie** u aptekarza **Piotra Mikolasza**, w aptece pod „Srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera** i u J. F. Kleina wdowy nr. 232 m. 1720 6—8

SZNURÓWKI PARYZKIE
w największym wyborze
1773 w magazynie 13—?
Rudolfa Schwarca
(plac Katedralny l. 25.)

Roślinny plaster gojący
przez ***F. Token***
na rany, gruczoły i odmrożenie.
Najskuteczniejszy środek gojący ze wszystkich dotychczas do tego celu wynalezionych, dlatego też należy się temu plastrowi bezsprzecznie pierwsze miejsce między domowemi środkami, a nawet jest on niezbędny w gospodarstwie domowem.
W szpitalach przedsiębrane doświadczenia z zastosowaniem tego plastru, wykazały, że leczy nietylko rany wszelkie, ale nawet zastarzałe już 10- do 15-letnie gruczoły wyleczono nim bardzo prędko i zupełnie bez narażenia na jakiekolwiek szkodliwe następstwa. Równie utrzymał swą sławę ten plaster przy zastosowaniu na **odmrożenia najpotworniejsze a to jako środek najpewniej gojący.**
Dzikie mięso, wrzody, jako też takzwanego robaka jątrzącego, potrzeba tylko rozwinąć do dojrzenia a wtedy zagoić i wyleczyć można tym plastrem w krótkim czasie.
Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod „Srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera**. Wielki kawałek kosztuje **30** cnt., mniejszy kosztuje **25** cnt. Opakowanie 10 cnt. 1751 8 12

Do sprzedania z wolnej ręki Kamienica trzypiątrowa we Lwowie w rynku pod l. 153. Bliższa wiadomość u właściciela w cukierni Polla i spółki. 1869 2—2

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony pragnie objąć w zarząd dobra w Galicji lub też przystąpić do spółki w gospodarstwie. Około 8000 złr. w. a. mogą służyć jako kaucja lub kapitał nakładowy. Oferty franco adresować proszę pod lit. K. S. do księgarni Gubrynowicza we Lwowie, najdalej do 1. czerwca r. b. 1840 2—2

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)
Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej
Liebig's Extract of Meat Company,
którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,
jest **najlepszym** i **jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych.** W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.
Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ funta do **apteki pod „Gwiazdą“** 1766 26—?
Piotra Mikolascha we Lwowie.

Boskie błogosławieństwo u Cohna!
Pozwalając sobie zwrócić uwagę Szanownej publiczności na nasz nowo urządzony
Kantor dla interesów giełdowych
Polecamy się dla kupna i sprzedaży wszelkiego rodzaju papierów **państwowych i przemysłowych, akcyj, losów, złotych i srebrnych monet**, do załatwiania wszelakich **operacyj giełdowych**, jakoto: zakupna i sprzedaży efektów na c. k. giełdzie, dopilnowania ich i prolongowania; dalej **zajmujemy się wykupem** przedmiotów zastawionych i ich spieniężeniem, wydajemy **promesy** na wszystkie ciągnienia, i losy **na raty**, i jesteśmy gotowi naszych panów komitentów przy **subskrypcjach** na nowe emisje akcyj przyjmować do udziału, dokonywać zamiany dawnych tytułów długu na **nową rentę**, jak również podejmować się wypłaty na **domicylowane** weksle lub zlecenia, za bardzo małą prowizją, szybko i dokładnie.
Josef Cohn & Comp. Wien, Stadt. verlängerte Schottengasse Nr. 8.
NB. Naszym panom komitentom przesyłamy **listy ciągnień** i gotowiśmy udzielać im **objaśnień** wszelkiego rodzaju. 1857 1—10
Boskie błogosławieństwo u Cohna!

Dla przedsiębiorców budowy kolei żelaznej i dla budowniczych.
Prawdziwy angielski Portland-Cement
Grodzicki Portland-Cement
po cenach fabrycznych. Przy zamówieniach większej ilości udziela się **rabat.**
1792 6—? ***Skład główny u***
Augusta Schellenberga
we Lwowie.



Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!
Od c. k. rządu najw. uprzyw.
Pulcheryn,
środek do upiększenia płci,
sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową**, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 1704 19—?
Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.
Eteryczna Esencja Catechou do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.
Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu. Stadt. Ballgasse Nr. 4. (obok Rauhensteingasse).
We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych **Franciszka Ehrlicha** i **Ignaca Hercoka**; w *Kołomyi* w aptece **Maks. Nowickiego.**
Działanie oparte na podstawie najnowszych **badań naukowych.**

Austrjacki
„GRESHAM.“
Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent
w ścisłym związku z kontr-asekuracyjnym Zakładem
„The Gresham Life Assurance Society“ w Londynie,
którego fundusz poręczający wynosi
25,000.000 franków,
przyjmuje pod warunkami nadzwyczaj korzystnemi zabezpieczenia na życie ludzkie w kombinacjach najrozmaitszych.
Towarzystwo to jest **jedyne w Austrji**, które przyjmuje zabezpieczenia na **„wypadki wojenne,“** na co się uwagę pp. wojskowych szczególnie zwraca.
Prospekty, taryfy i wszelkie bliższe wiadomości rozsyła się na żądanie jak najrychlej — listowne propozycje będą przez Reprezentację bezzwłocznie załatwiane.
1794 4—?
Reprezentacja
dla Galicji wschodniej i Bukowiny.
Bióro we Lwowie *przy placu Marjackim pod l. 361.*
Tudzież poszukuje się **ajentów** tak dla Lwowa jak i dla prowincji pod warunkami korzystnemi.

C. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.
Nr. 1304.
Obwieszczenie.
W celu ułatwienia ruchu dla przesyłek spiesznych w kraju, nastąpi od 10. **kwietnia** r. b. aż do dalszego rozporządzenia, obliczanie naszych należytości za transport, podług dziesiętnych cetnara cłowego.
Należytość za przewóz spiesznych przesyłek wynosi 7.5 krajcara od cetnara cłowego **na milę, z dodatkiem ażja** i należytości ubocznych. 1875 2—3
Dotychczasowe, dla transportu spiesznych **przesyłek** zaprowadzone zasady ulegają tej tylko zmianie, że dla pewnych artykułów przyznane uwzględnienia przy obliczeniu należytości za przesyłkę wtenczas tylko nastąpią, jeżeli przesyłka wyżej 50 funtów cłowych ważyć będzie.
Wiedeń dnia 31. marca 1869.
Rada zawiadowcza.

Produkta i wyroby
FARMACEUTYCZNE p. LEPERDRIEL
w PARYŻU
rue Ste Groix de la Bretonnerie, 54.

TOILE VESICANTE, płótno czerwone, naciągające wezykatorje szybko i bez boleści.
PLASTER z TAPSIA dra. Reboulleau, preparat wyborny, leczy katary uporczywe, cierpienia płuc (bronchitis), reumatyzmy itd.
KITAJKA i PAPIER EPISPASTIQUE, utrzymuje doskonale wezykatorje.
KITAJKA ODŚWIEŻAJĄCA i ELASTYCZNE GAŁECZKI ułatwiające ropienie
CAPSULES VIDES de LE HUBY, próżne powłoki do zażywania nieprzyjemnych lekarstw.
TROCINY z DRZEWA QUASSIA AMARA, wyborny środek toniczny.
KOMPRESSY papierowe dla utrzymania ropienia ran.
SERRE-BRAS elastyczne, udoskonalone,
PONCZOCHY ELASTYCZNE przeciw VARICES, dwa rodzaje tkanin, jedna **mocno ściskająca**, druga **łagodna**. Ponczochy te we Francji są w wielkiem wzięciu.
PYROFOSFAT ŻELAZA musujący.
SOLE musujące CARBONATE i CITRATE LITHINY, przeciw podagrze i kamieniowi pęcherza.
MOUCHES de MILAN.
AMERYKAŃSKIE PIGUŁKI przeciw podagrze.
APTECZKI KIESZONKOWE p. Marinier, zawierające w małej objętości środka lekarskie i instrumenta chirurgiczne najpotrzebniejsze.
KITAJKI VULNERAIRE MARINIER leczące bez zostawienia śladów oparzeliznv, zadraśnienia, skaleczenia itd.
Dostać można we Lwowie w aptece **PIOTRA MIKOLASZA.** 6761 24—42

W największym wyborze i po najtańszych cenach otrzymał
MAGAZYN
A. STEIFA Synów
na sezon wiosenny:
Parasolki materjalne i drewniane mniejsze i większe od złr. 1.80 do złr. 10.
Krawatki i Szaliki jedwabne.
Obuwie męzkie i damskie.
Sznurówki paryzkie od złr. 1.80 do złr. 7.
Rękawiczki pragskie męzkie i damskie.
Rękawiczki paryzkie Jouvin męzkie.
Parfumerje we wszystkich jakościach wiedeńskie i zagraniczne.
Dywany, koce, gobelinowe kapy na łóżka, bety, laski, siodła, pończochy, szkarpetki, czapki, kapelusze, torby, kufry, wszelkie przyrządy podróżne i inne tysiączne artykuły.
Zamówienia listowne w najkrótszym czasie jak najakuratniej uskuteczniają się. 1791 11—?

Magazyn fortepianów
Rudolfa Schwarca
(obok hotelu Angielskiego, nad cukiernią p. Rotlendera)
zaleca doborowe 1772 6—?
fortepiany, pianina i harmonium
z najcelniejszych fabryk
po cenach fabrycznych
Zamienia i kupuje przegrane fortepiany, i takowe do poprawienia i odnowienia przyjmuje

13 lat powodzenia we Francji; 27 medali.



Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.
Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w roku 1867; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. **Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.** (Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) Fabryka w Paryżu nr. 162 rue de Paris, Belleville Paris; we Lwowie dostać można jedynie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 1695 R-10

J. Blumenfeld et Comp.
dom wekslarski i komisowy
we Lwowie, ulica Halicka nr. 20—21 m.
założywszy d. 15. listopada z r. **Filię** pod tą samą firmą we **Wiedniu** *Leopoldstadt Lilienbrunn-Gasse Nr. 10.* i mając przezto możność uskuteczniania jak najrychlejszego i najakuratniejszego wszelkich tranzakcyj komisyj w obligacjach i losach państwowych i prywatnych, listach zastawnych, akcjach, monetach, słowem, wszystkich efektach giełdowych, polecają się względom Szan. Publiczności, której zawsze prędko i rzetelnie służyć są gotowi. 1776 13—?

Pomieszkanie

na pierwszem piętrze, składające się z 6 pokoi, dużego salonu, z kuchnią, ogrodem, wozownią, stajnią itd., jest na sześć miesięcy do wynajęcia w realności hrabiny Zamojskiej przy ulicy Zielonej. 1894 1–3

Sprzedaż nowych kuf.

Kilka nowych kuf, kutych żelazem proporcjonalnem, z dębowego łupanego materjału, w cenie miernej, jedno wiadro 1 złr. 35 cnt., są zaraz do nabycia. 1864 1–1

Józef Argasiński,
majster bednarski w Jarosławiu.

Dom komisowy i spedycyjny St. Zawadzkiego w Krakowie

ulica Wiślna l. [illegible]

Otrzymał w komisie na Galicję i Kraków nakładu książek: 1889 1–3

J. I. Kraszewskiego

Omnibus zeszyt I. przez B. Bolesławitę, cena — tal. 6 srg.
Omnibus zeszyt II. przez B. Bolesławitę, cena — „ 6 „
Kazanie ks. Piotra Skargi o miłości ku ojczyźnie, podług wydania krakows. 1600 roku — „ 12 „
Archiwum Wroblewieckie zeszyt I. z rękopismów wydał W. T. 1 „ — „
Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy, wydanie paryzkie illustrowane J. I. Kraszewskiego 1 „ 15 „
Księgarzom udziela się stosowny rabat.

Baume anti-nerveux breveté.
Anti-nevralgic Extract pat. w Anglii.

Patentowany balsam przeciw rozdrażnieniu nerwów.

Sprawozdanie ces. Wydziału medycznego w Paryżu; świadectwa najznakomitszych szpitalów w Paryżu i Londynie są do przejrzenia. Balsam ten po 2 lub 3 natarciach leczy niezawodnie strzykania w głowie, reumatyzm, gościec i cierpienia nerwowe.

Skład główny w aptece A. Berlinera we Lwowie. 1828 1–6

Realność składająca się z kamienicy piątrowej, stajen i wozowni murowanych w samym rynku w Łańcucie jest z wolnej ręki do sprzedania, bliższa wiadomość pod adresem: Ignacy Gajewski w Łukawcu poczta Łańcut, *franco.* 1811 3–4

Leon Józef Kubicki
docent weterynarji w szkole rolniczej Dublańskiej, mieszka we Lwowie ulica Jezuicka nr. 656 dom Paczkowskiego.

Dr. E. Fleischera

prawdziwy, rozpuszczalny **Sacharat żelaza** ocukrowany sprzedaje się w pudełkach po 54 ct. w aptekach pp. **Ad. Berlinera i Piotra Mikolasza we Lwowie.** 1868 1–6

W chorobach spowodowanych brakiem żelaznych składowych części w krwi, jak n. p. w blednicy i zakrofułach, w cierpieniach hemoroidalnych lub utratach krwi i soku **Sacharat żelaza dr. Fleischera** jest najzbawienniejszym środkiem a przyjemnym swym smakiem celuje nad wszelkie inne preparaty żelaza, gdyż żaden z nich nie zawiera żelaza w tak spożywalnej formie.

W domu Nr 516 na Pańskiej ulicy od 18. Lipca 1869 jest do wynajęcia całe 2. piętro mające trzy frontowe salony, siedym pokoi, kuchnią piwnice i strych osobny. — Układ z Właściciele na I. piętrze mieszkającym. 1883 1–2

Ból zębów!

znika **w mgnieniu oka** za użyciem słynnego środka amerykańskiego **„FEYTONA."**

FEYTONA — Pod gwaran.

Jedyny skład we Lwowie u **A. BERLINERA.**
Flaszka po 50 cnt. w. a.

Wieś do wydzierżawienia zaraz w Brzeżańskiem, półtory mili od kolei oddalona; ornego pola dobrej gleby [illegible] morg., sianożęci 55 m., sad o 3 m., ogród o 7 morg. Dom mieszkalny o 5 pokojach murowany, wszelkie potrzebne gospodarcze budynki, gorzelnia, wołownia, propinacja roczna 1000 złr., dodatek do gorzelni w drzewie rocznie 200 sągów, które dzierzawca zrębie i zwiezie; zasiewy 100 morg. żyta, 12 pszenicy, na jare zasiewy 60 korcy owsa, 60 jęczmienia, 30 korcy hreczki, [illegible] kartofel — za cenę 2500 złr. i podatki [illegible] złr., kaucja 3000 złr. Ta wieś posiada la[su] 600 morgów i byłaby także do sprzedania za cenę 65000 złr., 2000 złr. długu przy [ha]ncie zostaje. Chęć wydzierżawić lub kupić mający zgłosi się jak najprędzej do Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Wieś do wydzierżawienia w Stanisławowskim obwodzie, półtory mili od kolei żelaznej, w Korszowie, ornego pola 700 morgów z sianożęciami; zasiewy pszenicy ozimej 89 korcy, żyta 107 korcy, jęczmienia 40 korcy, owsa 100 korcy, [gro]czy z owsem 30 korcy, hreczki 20 korcy, kukurudzy 7 morgów, buraków 13 morgów, kartofel 100 korcy, koniczyny 30 morgów; budynki w dobrym stanie, sad, ogród, na roczny czynsz 3000 złr. i tyle kaucji bez procentu, i małe dodatki w naturze właścicielowi. Główny budynek mieszkalny właściciel sobie excypuje. Bliższa wiadomość w Ajencji jak wyżej.

Wieś do wydzierżawienia na Podolu [illegible] 1000 morgów, ornej ziemi, propinacja 2000 rocznie czyni; dom mieszkalny porządny, zasiewy 194 morg. pszenicy, [illegible] morg. żyta, reszta wszelka zasianą będzie. Czynsz roczny 9000 złr i tyle kaucji [z] procentem. Bliższa wiadomość jak wyżej. 1881 1–3

Folwark z osobnym korpusem tabularnym, budynki do jesieni zrobione będą, ornej ziemi 175 morgów doskonałej, jest do sprzedania w kołomyjskim cyrkule za cenę 17000 złr. — Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Prejera w Stanisławowie.

!!! Ja Wilhelmina Rix !!!

oświadczam niniejszem publicznie, iż będąc wdową po śp. dr. A. Rixie, od 8 lat jestem **wyłączną i jedyną** producentką prawdziwej i niesfałszowanej **Oryginalnej Pasty Pompadour**, gdyż tylko sama jedna posiadam tajemnicę robienia takowej. Zawiadamiając tedy, że wzmiankowanej Pasty Pompadour od teraz dostać można **prawdziwą** tylko w mojem pomieszkaniu

w Wiedniu, Leopoldstadt, Grosse Mohrengasse, 14, erste Stiege, Thür 62,

ostrzegam publicznie, by nie kupowano jej u nikogo; obecnie bowiem nie utrzymuję ani składu postronnego, ani filii, i rozwiązałam wszystkie poprzednie składy dla zapobieżenia **różnych fałszowań.** Moja prawdziwa Pasta Pompadour, także **Pastą cudowną** zwana, nigdy nie chybi skutku. Skutek tej Pasty na twarzy prześciga wszelkie oczekiwania, i jest jedynym środkiem **gwarancyjnym** do spędzenia wszelkich wysypek na twarzy, pryszczów, piegów, plam wątrobnych i wrzodów. Gwarancja jest o tyle pewna że w razie nieskuteczności **zwraca się pieniądze.** 1858 1–[illegible]

Jeden tygiel tej doskonałej Pasty wraz z opisem używania kosztuje 1 złr. 50 ct.

Jedynasty **Rocznik.**

GŁÓWNY SKŁAD NASION
Antoniego Horna

„Pod głową cukru" we Lwowie w Rynku l. 55

poleca 1793 6–?

nasiona warzywne, polne, pastewne, drzewne i kwiatowe.

Takowe są świeże i za zdatność kiełkowania ręczy się.

Wiedeń, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

BAZAR OBIĆ PAPIEROWYCH

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu księcia Würtemberg,
znany i słynący w skutek sumiennej i punktualnej usługi, poleca swój
wielki skład najnowszych
francuzkich i angielskich obić papierowych
zwój po 15 ct i drożej.
Za obicie **1 pokoju** objętości 12' kwadr. bez szpaleru **4 złr. 50 ct.** i wyżej
„ „ 1 „ „ 12' „ ze szpalerem 9 „
Za trwałość i czystość wykonanej roboty szpalerowej ręczy się.
Podejmuje się **urządzania zupełnego pomieszkań** tak w miejscu jako też na prowincji. 1700 13–24
Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**
Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wiedniu, Kärntnerring Nro 15.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. marca b. r.** zapadłe zastawy, to jest:

kosztowności i inne towary,

w szczególności zaś jedna większa partja zegarków złotych męskich i damskich, razem i pojedynczo,

w dniach 15. i 16. kwietnia b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 1870 3–3

C. k. uprzywil. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Począwszy od dnia **1.** kwietnia b. r. aż do dalszego rozporządzenia, podlegają nasze taryfy cywilne i wojskowe co do przewozu osób i rzeczy, **20%** dodatkowi ażja.

Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażja zostają nietknięte ogłoszeniem niniejszem.

Wiedeń 28. marca 1869.

1660 3–3 **Rada zawiadowcza.**

Podróż towarzyska ze Lwowa
do Wiednia i Wenecji.

Dnia 3. maja b. r. o godzinie 8. rano, odjedzie ze Lwowa **osobny** pociąg towarzyski do Wiednia i Wenecji, i przyjmować będzie podróżnych na następujących stacjach i po niżej podanych cenach:

Stacje	Godzina wyjazdu (rano / po południu)	Przestanek (minut)	Cena jazdy tam i napowrót, klasą III. (złr.)	Cena jazdy tam i napowrót, klasą II. (złr.)
Ze Lwowa do Wiednia	8	—	22	33
Z Przemyśla „ „	11	15	20	30
„ Jarosławia „ „	12	10	18	27
„ Rzeszowa „ „	2	15	16	25
„ Dembicy „ „	3	30	—	—
„ Tarnowa „ „	4	15	14	20
„ Bochni „ „	5	10	13	18
„ **Krakowa** „ „	6	45	11	16
Z Wiednia do Wenecji odjedzie pociąg osobny dnia 5. maja o godzinie 10. rano, a kosztować będzie tam i napowrót			(w srebrze) 25	35

Powrót nastąpić może którymkolwiek pociągiem osobowym z Tryestu do Lwowa, w ciągu dni 30.

Biletów do tej podróży będzie można dostać od dnia 15. kwietnia:

we Lwowie w Administracji *Dziennika Lwowskiego;*
w Krakowie u kasjera na kolei; 1902 2–3
w Wiedniu w księgarni Karola Helfa, Kärntnerring 6.

HERBATA.

Zawiadamiamy, iż **Komisowy skład Herbaty we Lwowie** oddaliśmy P. **J. Jaskólskiemu** plac Marjacki l. 361, i tak jak do *wszystkich innych miast*, gdzie istnieją nasze *Składy*, dostarczamy ją odważoną na 1, 1/2, 1/4 funta. Na etykiecie, opatrzonej firmą naszego domu, oznaczona jest cena 3, 4, 5 złr. za funt wagi *rosyjskiej*, to jest taż sama co i w Głównym Składzie w Czerniowcach.

Prócz *Czerniowiec i Lwowa* mamy składy: w Borszczowie, Buczaczu, Bogdanówce, Cieszanowie, Czortkowie, Dębicy, Grzymałowie, Horodence, Kołomyi, Kozowie, Oleszycach, Mościskach, Mostach Wielkich, Przemyślu, Rohatynie, Rayu, Samborze, Stanisławowie, Staremmieście, Tarnopolu, Żywcu i Złoczowie.

Wszelkie zamówienia z Głównego Składu w Czerniowcach zacząwszy od 1 funta, wysyłają się franko.

Życzący trudnić się przedażą Herbaty naszej firmy w miejscach tutaj niewymienionych, raczą zgłosić się wprost do Czerniowiec, gdzie względem rabatu ustanowione są odpowiednie warunki.

Kiachtyński Skład Herbaty
1886 1–1 Domu Zleceń Rolników w Czerniowcach.

Papier Fayard i Blayn
Charta Chemica du Codex.

Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.** Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka, i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN.** Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 4 ; we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolascha.** 1697 11–12

Nadzwyczajne zniżenie cen książek!!!

Dla każdego miłośnika książek, dla każdej biblioteki!
Wybór najulubieńszych i najlepszych książek,

dzieł klasycznych, beletrystycznych, powieści, przepysznych miedziorytów i t. d.!!!

w nowych, poprawnych, kompletnych, egzemplarzach!!

po zniżonych cenach bezprzykładnych!!!

Neuestes grosses Conversations-Lexicon des gesammten menschlichen Wissens, vollständig von A–Z, in grossen starken Lexikon-Octavbänden, eleg., nur 6 fl. ö. W.! — **Das berühmte Düsseldorfer Künstler-Album**, grosses Pracht-Kupferwerk allerersten Ranges mit Text und den zahlreichen Kunstblättern der bedeutendsten Düsseldorfer Künstler (jedes Blatt ein Meisterwerk) in pompösen Original-Prachteinbänden, Quart, nur 5 fl. — **Dichter-Album**, Sammlung der beliebtesten deutschen Dichtungen (Rückert — Heine — Geibel — Lenau etc.), 3 Bände, ca. 900 Seiten stark, sehr eleg. ausgestattet, statt 8 fl. nur 2 fl.! — **Deutschland**, sein Volk und seine Sitten, seine Sprache und seine Trachten, 575 Seiten gr. Octav, mit **16** saubern Costümbildern in Kleinfolio nur 2 fl.! — 1) **Grosser naturgeschichtlicher Bilder-Atlas** mit **500** prachtvoll color. naturgetreuen Abbildungen, auf **20** grossen Kupfertafeln in allergrösstem Quartformat, 2) **Rossmässler.** Aus der Heimath, populair naturgeschichtliches Prachtwerk, in Quart, mit hunderten von Illustrationen, beide Werke zusam. nur 3 fl.! — **Ostindien**, grosses Prachtwerk, malerisch historische Beschreibung dieses höchst interressanten Erdtheiles, mit **24** Prachtstahlstichen, nur 2⅔ fl! — **Langbein's** sämmtliche Gedichte, in 4 starken Octavbänden, feinstes Papier mit prachtvollen Stahlstichen, nur 2 fl.! — 1) **Die Erde und das Meer**, 610 gr. Octavseiten stark, 2) **das Reich der Luft**, 432 gr. Octavseiten stark, 2 prachtvoll populäre naturhistorische Werke, 1866, mit hunderten Abbildungen, farbigen Bildern etc., feinstes Papier, eleg. cartonirt, beide Werke zus. nur 3 fl.! — **Album von 200 Ansichten** der berühmtesten Städte, ihrer Kirchen, Monumente und Kunstwerke, **auf 20 gr. Kupfertafeln** (feine Stahlst.) in Quart, in sehr eleg. reich mit Gold verziertem Carton, nur 2 fl.! — 1) **Mysterien der Klöster von Neapel**, oder Memoiren einer Benediktiner-Nonne, mit Portrait, 2) **Mormonengräuel**, Enthüllungen aus dem Leben und Treiben der Mormonen, mit Illustrat., beide Werke zusammen nur 3 fl.! — **Dr. Menzel**: Die **Kunstwerke des Alterthums**, das Gesammtgebiet der bildenden Kunst (vollständige Kunstgeschichte), enthält die Werke der Malerei, Baukunst, Bildhauerei etc., in den verschiedenen Perioden und Schulen der Kunst, gr. Prachtwerk in Quart, mit **60** künstlerisch ausgeführten Stahlstichen, eleg. gebd., nur 5 fl.! — 1) **Schiller's** sämmtliche Werke, die vollständigste illustrirte Cotta'sche Pracht-Ausgabe, mit den berühmtesten Kaulbach'schen Stahlstichen, 2) **Lessing's** Werke, eleg. gebd., 3) **Illustr. Novellensammlung**, 2 Bände, mit ca. **100** Illustrationen, alle 3 Werke zusammen nur 6 fl.! — Der **Bau des menschliche Körpers**, populäre Anatomie, mit einem grossen prachtvoll ausgeführten anatomischen Bilder Atlas in Folio, nur 3 fl.! — 1) **Polizei-Geheimnisse**, 3 Bde Octav, 2) **der Kreuzzug der Schwarzen** (Jesuiten Geschichten), 2 Bde. Oct. (beide sehr interessant und spannend), zus. nur 2 fl.! — **Der Ocean**, seine Geheimnisse und **Wunder, gr.** populär naturhistorisches Prachtwerk, mit sehr vielen Abbildungen, gr. Oct., über 300 Seiten stark, eleg. cartonirt, nur 2 fl.! — **Neue Roman-Zeitung**, enthält 22 vollständige neue Romane von Sophie Schwarz — Höfer — Raabe — Willkomm — Alfred Meissner etc., elegant, zusammen nur 4 fl.! — **Bibliothek** der berühmtesten Componisten ältester und neuester Zeit, in Biographien etc., 26 Theile mit 18 vorzüglich ausgeführten Original-Portraits in feinsten Stahlstichen, nur 2 fl.! — 1) **Börne's** sämmtl. Werke, 12 Bände, 2) **Die Jobsiade**, mit den komischen Illustrationen, 3) **Mendelsohn's** Leben und ausgewählte Schriften, alle 3 zusammen nur 5 fl.! — **Byron's** complet Works, in five Volumes, mit feinsten englischen Stahlstichen, nur 2 fl.! — **Casanova's** Memoiren, in 17 Bdn., gr. Octav, mit sämmtl. Illustrationen, nur 14 fl.! — **Jugendzeitung**, die beliebtesten Erzählungen, Mährchen, Anegdoten, Räthsel etc. enthaltend, über 1000 gr. Lexicon-Oktavseiten stark, nur 2 fl.! — **Gaszner, Universal-Lexicon der Tonkunst**, v. A–Z., ca. 1000 Lexikon-Octavseiten stark (das berühmteste und nützlichste Werk für alle Musikfreunde), nur 4 fl.! — 1) **Zschocke's humoristische** Novellen, neueste Auflage, in 3 Octavbänden, 2) **Humoristisches Bilder-Album**, die gelungensten Bilder, mit Text aus den berühmten Düsseldorfer Monatheften (Quart), beide zusammen nur 4 fl.! — **Abenteuer des Lorenzo de Porte** (Seitenstück zu Casanova), 2 fl! — **Chateaubriand's** Memoiren, beste deutsche Ausgabe (äusserst interessantes Werk), vollst. in 8 Bänden (Schillerformat) nur 2⅔ fl.! — 1) **Opern-Album**, Sammlung von 59 der beliebtesten neuesten Opern-Melodien für das Pianoforte, sehr elegant ausgestattet, 2) **Tanz-Album** für 1869, die **neuesten** beliebtesten Tänze für Pianoforte enthaltd., beide zus. nur 4 fl.! — **Jäckel**, **Leben und Wirken Dr. Martin Luther's**, 3 Bde. (Schillerformat), Pracht-Ausg. mit 22 feinsten Stahlstichen, nur 2 fl. — 1) **Walter Scott's** ausgewählte Romane, 30 Theile, 2) **Capitains Marryat's** ausgewählte Romane in 0 starken Bänden (Schillerformat, 3) **Bulwer's** ausgew. Romane 11 Bände, alle 3 Werke zusam. nur 8 fl.! — **Dr. Heinrich**, Rathgeber aller Geschlechtskrankheiten und Schwächen nebst Heilung derselben (versiegelt), 2 fl.! — **Illustrirte Mythologie aller Völker der Erde**, 10 Bände, mit sehr vielen Stahlst., nur 2⅔ fl.! — **Bibliothek** humoristischer Romane (Originalromane deutscher Schriftsteller), 10 starke Octavbände statt 30 fl. nur 3 fl.! — **Die Kaiserbrüder**, berühmter historischer Roman in 4 grossen Octavbänden, statt 10 fl., nur 2 fl.! — **Hegel's** ausgewählte Werke, in 4 grossen Octavbänden, statt 12 fl. nur 3 fl. — 1) **Göthe's** Werke, Cotta'sche Original Ausg., 12 Bände, 2) **Körner's** sämmtl. Werke, beste vollständigste Original-Ausg., herausg. v. Streckfuss, mit Portrait und Stahlstichen, 3) **Anthologie** deutscher Dichter, Sammlung über **500** der beliebtesten Gedichte, Sonette etc. in 2 Bänden, eleg., alle 3 Werke zus. nur 8 fl.! — **Canobich's** grosse Geographie, neueste Auflage, 2 Bde., mit Illustrationen, sehr elegant gebunden, nur 3 fl. — **Byron's** Werke, beste deutsche Ausgabe in 12 Bänden, mit **12** Stahlstichen, elegant, nur 3 fl.! — **Feierstunden**, grosses Prachtkupferwerk mit den beliebtesten Erzählungen, Romanen, Novellen etc., der ersten Schriftsteller der Neuzeit, mit den **schönsten** Stahlstichen Farbendruck, Holzschnitten etc., 2 Bde. Hoch-Quart-Format, zusam. nur 3¼ fl.! — 1) Die **sieben Cardinaltugenden**, 4 Bde. mit Illustr., 2) Der **Jesuit**, 2 Bände, 3) **Die Nonne**, 2 Bände. (Diese 3 äusserst spannenden Romane haben in ganz Europa ausserordentliches Aufsehen erregt), zus. nur 4 fl.! — **Löbe's** Landwirthschaft, 700 grosse Octavseiten Text, mit **300** Illustrationen, nur 2 fl.! — **Die Wiener Gemälde-Gallerien** (Belvedere — Esterhazy — Liechtenstein etc.), grosses brillantes Pracht-Kupferwerk mit **108** der feinsten Stahlstiche (Kunstblätter des östr. Lloyds in Triest), mit vollständig erklärendem kunstgeschichtlichen Text von Perger, (Quart) nur 12 fl.! (Werth das Vierfache!) — Die **Kunstschätze Venedigs**, Gallerie der Meisterwerke venetianischer Malerei, mit den schönsten Pracht-Stahlstichen, dito, vom Lloyd in Triest, Text v. **Pecht**, Quart do., nur 12 fl.! — **Kaltschmidt's** Fremdwörterbuch, 1868, circa 20.000 Wörter enthaltend, 2) **Schmidt's** Wörterbuch der deutschen Sprache, ca. 800 Octavseiten stark, 3) **Die modernen Schriftsteller und Dichter des Auslandes** (Lamartine — Bremer — Sand — Victor Hugo etc.), 14 Theile, mit den Original-Portraits in feinsten Stahlstichen, alle 3 Werke zusammen nur 3 fl.! — **Bibliothek deutscher Classiker**, **60** Bdchn., mit den Portraits in Stahlstichen, zusammen nur 2 fl. ö. W.!!

Bezpłatnie załączają się przy zamówieniach na kwotę 10 złr. znaczne dodatki; przy większych zamówieniach także **miedzioryty**, **dzieła klasyczne** itd.

UWAGA Każde zlecenie bywa **natychmiast** rzetelnie uskuteczniane. Uprasza się udawać jedynie **wprost** pod adresem: **Export-Buchhandlung** von

M. Głogau junior,

Bücher-Exporteur in Hamburg ***Neuerwall 66.***

Książki są wszędzie wolne od cła i podatku.

Ponieważ zaliczka pocztowa do c. k. Austrjackiego państwa nie jest tu dozwolona, przeto uprasza się o łaskawe dołączenie do zamówienia całej kwoty w notach bankowych lub państwowych. 1872 1–1

Wydawca: Witalis W. Smochowski. **Właściciel: Jan Dobrzański.** **Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki.** **Druk Kornela Pillera.**